DRUGIE WYDANIE PO KONFISKACIE.

JEDNA KARTA

Pierwszy w Polsce Dziennik Narodowo-Socjalistyczny

Rok I. № 4. Dnia 7 maja 1933 r. Cena 10 gr.

KATOWICE — KRÓL.-HUTA — SOSNOWIEC — DĄBROWA

Numer świąteczny — 15 groszy. Miesięcznie z przesyłką i z dostawą — 2 zł. Ogłoszenia drobne 5 groszy wyraz, na marginesie 5 cm. szerokości: 10 gr. wiersz milimetrowy, w tekście 50 gr., w zastrzeżonem miejscu 50% drożej. Redakcja i Administracja: Katowice, ul. Krakowska № 46. telef. № 16-95. Sosnowiec, ul. Dęblińska № 1, telef. № 1-01. P. K. O. Katowice 304.310.

Wiece polityczne

urządzamy w najbliższym czasie pod hasłami:

Jesteśmy lepsi socjaliści *niż pepesowcy!*

Jesteśmy lepsi narodowcy *niz korfanciarze i endecy!*

Nie boimy się rzeczowej dyskusji *z ko munistami!*

Narodowo-Socjalistyczna Partja Robotnicza.

W dniu 9 maja br.

odbędzie się w **Szopienicach** w Browarze o godz. **7.30** wiecz.

zebranie

Narodowo-Socjalistycznej Partji Robotniczej.

Każdy prawy Obywatel, któremu nie jest obojętną sprawa niedoli sfer pracowniczych i powinność wyzwolenia się z pętów obcego, a w pierwszym rzędzie żydowskiego kapitału weźmie udział w zebraniu.

Zaprószenia rozsyłane nie będą.

„JEDNA KARTA"

jako jedyne wieczorowe pismo na Śląsku i w Zagłębiu, przynosi najświeższe wiadomości, wtedy gdy inne dzienniki lokalne mają już o tej porze informacje przestarzałe.

Czytaj „JEDNĄ KARTĘ".

Do nabycia we wszystkich kioskach.

Polacy!
Kupujcie u Polaków!
Kupujcie wyroby tylko polskie!

Ostatnie telegramy.

Stosunki polsko-sowieckie zacieśniają się.

Wilno PAT. W tych dniach odbędzie się konferencja polsko-sowiecka poświęcona sprawom honorowania przepustek granicznych turystycznych. Jak wiadomo, w bieżącym roku Sowiety urządzają kilka wycieczek do Polski. Mają to być wycieczki turystyczne i naukowe. Ponadto ma być na granicy otwarty punkt dla wycieczek automobilowych turystycznych.

Hitlerowcy nie uznają nietykalności.

Moskwa, PAT. Wszystkie dzisiejsze dzienniki zamieszczają na pierwszej stronie wiadomość o brutalnem zrewidowaniu na ulicy dwóch wyższych urzędników sowieckich przedstawicielstwa sowieckiego w Berlinie Mackiewicza i Lewina.

Przyjazd Paderewskiego do Europy.

Havre, PAT. Na pokładzie Ille-de France przybył Ignacy Paderewski, który przed wylądowaniem bardzo serdecznie żegnał się z Herriotem.

Delegacja gospodarcza Z. S. R. R. na Śląsku i w Zagłębiu.

W sobotę przybyła do Katowic delegacja gospodarcza Z.S.R.R. zaproszona do Polski przez Związek Izb Przem. Handlowych.

W skład delegacji wchodzą panowie: Bojew zast. kom. ludowego dla handlu zagranicznego jako przewodniczący wycieczki, Tamarin zast. przewodniczącego, Chazanow przewodniczacy Sojuz-Metimportu, Kisielew przewodniczący Technoprom-importu, Barmin zast. przewodn. Stanko-importu. Wycieczce towarzyszą m. in. radca poselstwa sowieckiego w Warszawie Podolski, i radca M. S. Z. Zmigrodzki.

W Katowicach powitali delegację o godz. 8.30 na dworcu przedstawiciele Izby Handlowej w Katowicach, w osobach komisarza rządowego Izby Kowalczyka, dyr. Izby Drozdowskiego, przedstawicieli władz oraz przedstawicieli Izby Przemysłowo-Handlowej w Sosnowcu.

Po śniadaniu w Katowicach wycieczka sowiecka przyjęta została przez p. wojewodę dra Grażyńskiego. O godz. 10 delegacja sowiecka odjechała do Zagłębia Dąbrowskiego.

Aresztowanie bawarskich komunistów.

Berlin. PAT. W bawarskiej miejscowości Benberg policja polityczna aresztowała 20 komunistów członków tajnej organizacji bojowej „Czerwony Front". Komuniści ci rozporządzali wielkiemi zapasami broni i amunicji.

Tornado w Ameryce.

Nowy York. PAT. Tornado, który nawiedził Stan Alabama dokonał wielkich spustoszeń. 20 osób zostało zabitych.

Człowiek liczący 256 lat — zmarł.

Londyn. P.A.T. Korespondent Reutera w Chinach donosi, że w prowincji Kai Sue zmarł Chińczyk nazwiskiem Li-Czyn-Sun, najstarszy człowiek w Chinach i niewątpliwie na całym świecie, liczył bowiem 256 lat życia. Urodził się w roku 1697. Li-Czyn-Sun pozostawił 75 wnuków i prawnuków, z których najmłodszy liczy obecnie 70 lat. Li-Czy-Sun zachował do ostatniej chwili żywość umysłu i sprawność ciała i wyglądał najwyżej na iat 70. Swą długo wieczność przypisał on stałemu używaniu pewnej bliżej nieznanej rośliny.

Ostrożnie z każdym groszem Funduszu Pracy.

Fundusz Pracy wyasygnował na roboty publiczne na trzy miesiące około 20 mil. zł. z przeznaczeniem na zapłatę robocizny.

W wojew. kieleckiem podjęto już na szerszą skalę roboty nad budową i naprawą dróg.

Władze śląskie uzyskały już aprobatę na przedstawienie kosztorysu robót publicznych. W pierwszym kwartele skarb śląski przeznacza na ten cel półtora miljona zł.

Wielomiljonowe podatki, zbierane na Fundusz Pracy, będą niebawem wydatkowane zgodnie z ustawą Fundusz: na pracę. Aby pieniądz się nie zmarnował, bezrobotni mają być zatrudnieni przy robotach publicznych.

Przy jakich? Jest to zasadnicze pytanie. Aby miljony z Funduszu Pracy nie zostały zmarnowane musi być opracowany ścisły program robót i to przez wybitnych fachowców, którzy powinni brać udział w naradach zadarmo. Inaczej być nie powinno, bo gdyby się poszło po linji płacenia — to Fundusz w lwiej części pożarłyby pensje dygnitarzy.

Niemniejszą rolę odgrywa realny budżet. Przerwy w pracy są zbyt kosztowne.

W pierwszym rzędzie muszą być realizowane roboty opierające się głównie na robociźnie bez potrzeby użycia wielkiej ilości materjałów.

Zasadniczą kwestją jest wynagrodzenie robotnika. Jeżeli się chce użyć bezrobocię — to pozostają dwie drogi: albo dać bezrobotnemu zasiłek na wegetację, na przetrwanie bezrobocia, albo też wynagrodzić go odpowiednio za pracę.

Wiadomą jest rzeczą, że niska płaca i mała wydajność pracy chodzą zwykle w parze. Zaniska dniówka — podraża robociznę. Robotnik źle opłacany nie pracuje wydajnie, bo jest często głodny. Roboty prowadzone przez głodnych robotników są bardzo kosztowne

Fakt narzekania na próżniactwo bezrobotnych, zatrudnionych przy robotach publicznych przed kilkoma laty wypływał nie tyle ze złej organizacji pracy, ile z nieodpowiedniego wynagrodzenia pracowników fizycznych.

Widać z powyższego, że kwestja zużytkowania pieniędzy zbieranych na Fundusz Pracy wymaga dużej rozwagi. O błędy nie trudno. A czas nagli, bo sezon robót już się zaczął.

Życie robotnika.

Głodówki robotników łódzkich. — Zatargi w przemyśle łódzkim przybierają coraz ostrzejsze formy. W wielu fabrykach trwają strajki włoskie, nierzadko połączone z głodówką, wynikłe na tle nieposzanowania przez przemysłowców warunków umowy.

Coraz też częściej przed bramami strajkujących fabryk rozlega się sygnał trąbki pogotowia ratunkowego, które musi udzielać pomocy osłabłym z głodu robotnikom.

W fabryce Silberszpitza strajk włoski trwa od 4 tygodni. Tak samo w fabryce pluszowej Fibicha.

Wczoraj z fabryki Silberszpitza zabrano do szpitala 4 robotników.

Pozatem strajki włoskie połączone z głodowaniem, trwają w fabrykach Józefa Rychtera, Torunczyka, Fibicha, oraz Bulego.

Kongres P P S odbędzie się 2 i 3 listopada. Omawiany będzie na nim program rolny PPS. Główne swe zadanie widzi PPS. w walce z faszyzmem.(!)

Rada naczelna tej partji przyjęła do wiadomości decyzję, że „pakt o nieagresji" między socjalistami a komunistami powinien być zawarty między obiema międzynarodówkami, a nie przez poszczególne partje.

Połowa ludności Zawiercia bez środków do życia.

Stwierdzono oficjalnie, że połowa ludności Zawiercia znajduje się bez pracy i środków do życia.

Dla uratowania mieszkańców Zawiercia od śmierci głodowej wysyła się ich całemi partjami w inne okolice do robót publicznych.

Wzywamy do walki!

Szybko równamy wdół...

Wzywamy do walki. Był czas kiedy miłosierdzie chrześcjańskie dostatecznie reagowało na wszelkie niedomagania społeczne, choć jedynym skutkiem owego „miłosierdzia" była niewola i nieludzki wyzysk ludzi pracy.

Dziś, w dobie niepohamowanych dążności do najzupełniejszego wyzwolenia się z pętów międzynarodowego kapitału i do zrzucenia z siebie nacechowanej upośledzeniem szaty kopciuszka społecznego — robotnik i chłop polski zrozumieli że miłosierdzie jest czczą frazeologją i że przemocy materjalnej trzeba przeciwstawić większą od niej materjalną przemoc.

Wyzwoleni z pod bata szarpiącego ciało — robotnik i chłop polski popadli w jassyr kapitalistycznego barbarzyństwa i stali się niewolnikami własnej niezaradności. Dalsza, choć tylko krótko trwająca, obojętność na to, co „wyczynia" z pracującym inteligentem, robotnikiem i chłopem polskim, zarówno obcy jak i, niezawsze umiarkowany w swych poczynaniach, rodzinny kapitał — łatwo może przerodzić się w niedającą się przełamać zaporę.

Świat pracy musi podjąć walkę w obronie swych pozycyj, jeśli można wogóle nazwać niemi wspomnienia po dawnych czasach i nie wszczęte jeszcze dziś z należną mocą dążenia do należnych zdobyczy.

Narodowo-Socjalistyczna Partja Robotnicza podjęła tę walkę. Będzie ona skuteczna — szybsze jednak dojście do celu uzależnione jest od poparcia szerokich mas. Czas nagli, bo jedziemy szybko. Szerokim frontem równamy wdół!

Ostatnie półrocze przyniosło słynną ustawę „scaleniową" w sprawie ubezpieczeń; nowe obciążenie mas pracowniczych na rzecz „Funduszu Bezrobocia", boć „bezrobotni biorą zasiłki, choć nie pracują" (Gazeta Polska 19. II). Angielska sobota i 8-miogodzinny dzień pracy należą do przeszłości. Do połowy obcięto stawki za godziny nadliczbowe, urlopy — skasowano. Dodać jeszcze należy obniżki płac, zamykanie fabryk i redukcje. Szybko równamy wdół..

Wieś? Wyręczy nas jedno z pism warszawskich, w którem czytamy: „Są wioski, w których ludność nękana przez tyfus głodowy, z utęsknieniem czeka na nowy urodzaj szczawiu, delektując się narazie chlebem z... kory brzozowej i innych dodatków, które zawierają wszystko oprócz mąki. Przednówek dla dziesiątków tysięcy gospodarstw włościańskich, które od Bożego Narodzenia nie mają chleba i żyją wyłącznie ziemniakami, a tych na długo nie starczy — jest bardzo ciężki... Polski Czerwony Krzyż zajął się już 3 wioskami w powiecie stolińskim, gdzie ludność leży spuchnięta z głodu"...

Jeśli ogólnie szerokim frontem równamy wdół — to na odcinku klasy robotniczej wyrównanie to odbywa się na linji: Klimontów — Łódź — Pabjanice.

Równanie wdół, poza wszystkiem, ma to do siebie, że coraz mocniej skupia i spaja społeczeństwo i cementuje jedność walki z rozpanoszonym w naszym kraju obcym kapitałem, będącym główną przyczyną obecnej klęski świata pracy.

I ci mają ich dość.

Żydowskie sfery w Małopolsce Wsch. są zaniepokojone szerzeniem się antysemityzmu wśród rusinów i niemieckich kolonistów.

W Bobiatynie podpalono karczmę żydowską, w innych zaś wsiach zdemolowano sklepy. Rozrzucono w wielkiej ilości ulotki, które głoszą, że dojście do władzy Hitlera w Niemczech pomoże niejednemu z narodów do wyzwolenia się z niewoli żydostwa. W Niżniowie nieznani sprawcy zamalowali sklepy żydów antysemickiemi hasłami. W Stanisławowie miejscowa kolonja niemiecka uchwaliła jednogłośnie bezwzględny bojkot sklepów żydowskich.

Żydzi stwierdzają, że akcję przeciwżydowską w Małopolsce Wsch. organizują wspólnie ukraińcy i koloniści niemieccy.

Pocieszającym jest to objawem, że ocknęli się wreszcie ci, którzy doniedawna szli ręka w rękę z wrogiem sobie żydostwem!

„Antysemicki" kryzys.

Prasa żydowska skarży się, że 1.200 akademików-żydów. zapisancyh na wyższych uczelniach w stolicy, skreślono z powodu niezapłacenia czesnego. Większość skreślonych rekrutuje się z prowincji. Opuścili oni już Warszawę.

Akademicy żydowscy zwrócili się do gminy żydowskiej z prośbą o pomoc finansową na zapłacenie czesnego. Ządali oni od gminy 30.000 zł. — przyznano im jednak tylko 2.500 zł., z czego skorzystało 50-ciu studentów. Reszta t. j. 1.200 studentów, nie mogła zapłacić czesnego, wobec czego skreślono ich z listy studentów wyższych uczelni w Warszawie.

Upragniony „numerus clausus" zjawia się nareszcie powoli z postanowienia kryzysu.

Dać pracę bezrobotnym!

IV. Sarmackie ryby krótkowzroczne z natury, zwłaszcza, że i woda jest mętna, nie widzą przyczyn braku wody, lecz, oskarżając się wzajemnie, miotają się bezmyślnie w politycznych walkach po coraz płytszych mieliznach stawu. Urodziwsze ich okazy żyją głównie w głębszych podołkach wodnych co się utworzyły pod wylotami śmiertelnych dla stawu pomp. Nieliczne ryby o bystrzejszym zwroku, buntujące się przeciw wysuszaniu stawu i zapuszczaniu doń nowych pomp zagranicznych są wyjęte z pod prawa przez swe własne ślepe towarzyszki w tych podołkach spokojnie żyjące i z tępym egoizmem pilnujące, żeby śmiertelne dla stawu wyloty pomp działały bez przeszkód aż do ostatniej kropli wody w stawie.

Ogół polskich ekonomistów wraz z waletami zagranicznych lichwiarzy usłużnie osłania te operacje „naukowemi" wynurzenia o konieczności „ściągnięcia" do kraju „zagranicznych" kapitałów oraz o „dobroczynnych" skutkach ich z nami „współpracy".

Pieniężnego poparcia ani „wsparcia", wbrew twierdzeniom naszych ekonomistów, wcale nie potrzebujemy.

Ameryka ma 17 miljonów bezrobotnych.

Instytut Hamiltona w Ameryce przeprowadził statystykę bezrobocia w Stanach Zjednoczonych i skonstatował cyfrę.
17.034,000
bezrobotnych na ogólną liczbę 50 miljonów robotników.

W ubiegły poniedziałek Senat amerykański uchwalił prawo o walce z bezrobociem. Łącznie otrzymają różne stany 500 miljonów dolarów do podziału i na pomoc dla bezrobotnych.

Zagraniczni kapitaliści niszczą naszą gospodarkę.

Związki zawodowe podejmują akcję w Ministerjum Opieki Społecznej w sprawie uruchomienia kopalni rudy cynkowej w Bolesławiu pod Olkuszem. Kopalnia ta, jako rzekomo nierentująca się (mimo że jest jedyną tego rodzaju w Polsce) została zatopiona przez eksploatujące ją towarzystwo francuskich kapitalistów.

Towarzystwo rozpoczęło natomiast sprowadzanie rudy do swoich cynkowni w Polsce ze Sląska Niemieckiego. Gospodarka francuskich kapitalistów naraziła na stałą utratę pracy 800 górników.

250.000 Polaków emigruje corocznie i wynaradawia się!

Złóż grosz na „Fundusz Polskiego Szkolnictwa zagranicą" na konto P. K. O. 21895, Komitet Obchodu 25-lecia Walki o Szkołę Polską.

CZYTELNICY!

„Jedną Kartę" przynosić Wam będzie do domu listonosz, o ile zamówicie ją w którymś z urzędów pocztowych. Prenumerata miesięczna kosztować Was będzie zaledwie

2 Zł.

Ogłoszeń firm żydowskich nie przyjmujemy!

Jak „rządzą" w Zagłębiu Francuzi.

Eksploatacja robotnika na kopalni „Renard".

Sześć kolonij, każda liczy 30—40 domów dwupiętrowych. Dwór, fabryka, cegielnia, walcownia. Druciarnia, — parowozy, wagony, sieci kolejowe, auta, drogi i szosy.

Wszystko to należy do kopalni „Renard". Właściciele — Francuzi mieszkają we własnym parku „Renarda".

Do roku 1926 kopalnia „Renard" pędziła wszystkie dni na trzy zmiany. Zatrudnionych było 6 tysięcy robotników. Każda zmiana wydobywała 1200 wózków węgla (w wózku mieści się 6 korcy). Zarobek miesięczny wynosił do 200-250 zł.

W maju 1926 roku zniesiono 8-mio godzinny dzień ze „zjazdem i wyjazdem", jednocześnie wyleciało na bruk 120 robotników. W roku 1927-8 zredukowana została jedna zmiana.

W roku 1932 po strajku górniczym następuje redukcja „polityków" i „małoprodukcyjnych", razem przeszło 200 robotników. W tym samym roku w lipcu robotnicy otrzymują urlopy. Dwa tygodnie kopalnia była nieczynna.

Urlopy oblicza dyrekcja z trzech miesięcy, z przepracowanych i nieprzepracowanych dni. Delegaci z P P S. nie powiadomili robotników o rabunku urlopów. Przy wypłacie powstaje ferment. Robotnicy wybrali komitet strajkowy. Urlopy zapłacono — ale wyrzucony został komitet strajkowy w liczbie 70 szczerych robotników.

Francuzi przeprowadzają doświadczenia: czy się da 6 zastąpić przez 2 — 3 robotników. „Oszczędności" w materjałach, w reparacjach, w obliczaniu akordu. W konsekwencji choroby z wycieńczenia, wypadki coraz większe i liczniejsze i ciągłe redukcje. Kasowanie wózków i t. p

Poganiacze zawczasu uprzedzali robotników, aby się nie zwracali do okienka z książką obrachunkową, bo żadne reklamacje zarobkowe nie zostaną uwzględnione. Chorego wtenczas uznano za niezdolnego, gdy się przewróci przy pracy.

Na „wschodzie" przywaliło robotnika. Pierwszym świadkiem był zawiadowca. Zaczął alarmować po sygnałach. Przyszli dozorcowie, zwołali robotników. Ci dali pierwszą pomoc nieszczęśliwemu. Zawiadowca kazał mu robić do dniówki. W „południe" robotnik zachorował, dozorca zwymyślał chorego, że „udaje". Wkońcu go zwolnił. Chory cztery razy się przewrócił, zanim doszedł pod szyb.

29. XII. 1932r. — przy wypłacie, Młody robotnik przemawia, wskazując na położenie ogólne w „Renardzie".

Dnia 14 I. 1933 r. został zredukowany,

Porządki administracyjne uległy zmianie. Wszelkie papiery, dowody, obliczenia przesyłane i załatwiane są urzędowo t. zn. robotnik nie ma wyszczególnionej jakości i ilości pracy i płacy, tylko ma wyszczególnione ogólne brutto, potrącenia i pozostałość do wypłaty.

Z dniem 1. IV. 1933 r. pracownicy umysłowi mają wymówioną pracę. W marcu robotnicy przerobili po 12 dniówek (dniówka wynosi od 3.50 do 5.25). Do 15. IV. kopalnia czynna była według zamówień t. j. 1 — 2 dni w tygodniu. Dozorcowie zagnani zostali do roboty „niższej": ładować, ciskać i t. p. Sztygarowie na miejsce dozorców. W stosunku do 1926 r. załogę zmniejszono o 4 tysiące przy zwiększonem wydobyciu o 200—400 wózków węgla.

Stopa życiowa robotnika „Renarda" — „obniżona" została trzykrotnie.

BARAN i KOŃ.

Z cyklu „Bajki społeczne".

Koń zapytał raz barana:
— Powiedzże mi
Przyjacielu —
Czemu względy twego pana
Specjalnemi
Wśród nas wielu
Jesteś hojnie obdarzany,
Gdy ja biorę często bicze?
Choć z wierności w świecie słynę —
Rychło czeka mnie zagłada..
Wskaż przyczynę!

Baran zasię:
Łask mknie do mnie orszak liczny,
Pan mnie hojnie wszystkiem darzy
W każdem miejscu w każdym czasie,
Bom ja baran zagraniczny!

A ty, koniu, chociaż wiernie
Służysz panu — znosisz trudy —
Zdechniesz z głodu, bo żresz ciernie!
Wybij ze łba resztki złudy —
O równości niema mowy,
Boś ty tylko koń krajowy!...

* *
*

Prawdę rzekł mu baran głupi:
Nasz robotnik potem zlany,
Zdychać musi choć w krwi orze,
Pan go (boć to swój!) wciąż łupi...
Zagraniczne zaś barany,
W łaskach toną w polskim dworze!

Aem.

Nie oddamy Niemcom korytarza! — woła Chamberlain.

W Wydawnictwie „Agence Economique et Financiere" Austen Chamberlain omawia w dłuższym artykule zagadnienie utrzymania przez Anglję polityki izolacji.

Mówiąc o nowym duchu, panującym w Niemczech, Chamberlain zaznacza, że duch ten to najgorszy imperjalizm pruski z dodatkiem zdziczenia i pycha etniczna, która nie pozwala uznać obywateli Rzeszy, nie mających czystej krwi północnej za równouprawnionych.

Czyż można — pyta Chamberlain — z takim rządem dyskutować o zagadnieniu korytarza?

Korytarz polski zamieszkały jest przez Polaków. Czyż zgodzimy się znów oddać Polaków pod władzę takiego rządu.

Nie dzisiejszym Niemcom **można** przyznawać ustępstwa i nie dzisiejszym Niemcom Europa może dać równouprawnienie, o którem mówił prezes angielskiej rady ministrów p. Mac Donald.

W kilku słowach.

W Lipsku będzie zamknięty przez 10 najbliższych semestrów uniwersytet dla słuchaczy — żydów. U nas jest inaczej...

*

W Warszawie przeprowadziła policja rewizję w 18 sklepach żydowskich, gdzie znaleziono przemycane towary niemieckie. Żydzi bojkotują Hitlera, ale na naszą niekorzyść.

*

Żydzi z Niemiec nadal masowo przenoszą się do nas. Kiedy skończy się ta wędrówka?

*

Stosunki wywozowe są u nas conajmniej dziwne. Oto niedawno wywieziono zagranicę kilka wagonów blachy, która powróciła do Polski i sprzedana została przez firmę zagraniczną ze znacznym zyskiem. Przyczyna tego anormalnego zjawiska tkwi w różnicy pomiędzy ceną eksportową a wewnętrzną.

*

Do obywatelstwa polskiego rości sobie pretensje około 100.000 żydów niemieckich.

*

15 miljonów żydów na całym świecie ma prawie 12 razy więcej gazet i pism, aniżeli 360 miljonów katolików. W Polsce wydają żydzi 188 gazet. To jest jeden ze sekretów żydowskiej siły i panowania nad światem.

Rzemieślnicy i przemysłowcy śląscy zaczynają działać.

Związek Polskich Samodzielnych Rzemieślników i Przemysłowców na Śląsku nadesłał nam następującą rezolucję:

„Aktualna na terenie międzynarodowym sprawa żydowska była przedmiotem obrad walnego zgromadzenia Koła Katowickiego Związku Polskich Samodzielnych Rzemieślników i Przemysłowców na Śląsku przyczem stwierdzono, że rozrost żydowskich przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych w Woj. Śląskiem przeczy najwybitniej legendzie o ucisku żydów w Polsce, przeciwnie, świadczy o tolerancji narodu polskiego.

Najdalej jednakże posunięta tolerancja nie uprawnia napływowe na Śląsk żydostwo do usiłowania dokonania zmiany charakteru polskości Śląska przez wprowadzenia w handel i przemysł dotychczas nieznanego niemieckiego żargonu. Używanie żargonu żydowsko-niemieckiego przez żydów, uprawiających przemysł i handel, a zwłaszcza handel domokrążny, godzi w uczucie polskiej ludności śląskiej.

Walne zgromadzenie domaga się od organizacyj żydowskich, a nie mniej od ludności śląskiej, by zasadę używania przez żydów języka polskiego przeprowadzono wszelkiemi środkami w czyn".

Z powodu braku miejsca, podamy dalsze punkty rezolucji w jednym z następnych numerów.

Bezrobocie wśród inteligencji.

Jeżeli stan bezrobocia wśród pracowników **umysłowych** w woj. wschodnich, jako najsłabiej niem dotkniętych, oznaczymy liczbą 100 — to dla województw centralnych otrzymamy 275, dla *zachodnich* 843 i dla *południowych* 125.

KRONIKA

Maj
7
Niedziela

KALENDARZYK.

Dziś: Józefa Op.
Jutro: św. Stanisława Bp.

EKRAN i ESTRADA.

Sosnowiec.

ZAGŁĘBIE: Biała odaliska.
EDEN: Nocne sądy
MOMUS: Obcym całować wolno i Impresarjo.

Dąbrowa.

WANDA: W cieniu krzyża.
SEZAM: Jego ekscelencja subjekt.
ARS: Pod Twoją Obronę

Pozostałe kina niepolskie.

TEATR POLSKI W KATOWICACH.

„Fräulein Doctor".

Oto tytuł sensacyjnej sztuki w 8 obrazach Jerzego Tępy. Sztuka, a raczej faktomontaż ten obiegł wszystkie większe sceny polskie, zdobywając wszędzie niepowszedni sukces. W katowickim teatrze premjera tej głośnej obecnie sztuki odbędzie się w środę, dnia 10 maja

Repertuar.

Sobota, 6 b. m: popol. „U mety" dla szkół Wiecz: „Przekupka warszawska"
Niedziela 7 b. m. popoł „Golgota"; wiecz „Izabella" występ oper. warszawskiej.
Poniedziałek 8 bm. — „Izabella".
Wtorek 9 bm. „Przekupka Warszawska".

Pierwsza ofiara kąpieli. Władysław Kochan, zam. w Sosnowcu przy ul. Perla 5, korzystając z pięknej pogody, postanowił wykąpać się w Czarnej Pszemszy, obok okręgowej elektrowni. W pewnej chwili począł tonąć, a nie mając znikąd pomocy — poszedł na dno, skąd wydobyto po pewnym czasie zwłoki 10-letniego amatora wczesnej kąpieli rzecznej.

Fałszywy alarm. Cymerman Izrael, zam. w Będzinie przy ul. Krakowskiej, zameldował w komisarjacie policji o dokonaniu w jego mieszkaniu kradzieży bielizny, wartości 800 zł. Dochodzenie wykazało, że garderobę i bieliznę wyniosła z domu podczas nieobecności Cymermana jego żona i zaniosła ją do swego ojca Lewita Efroima. Rzeczy zwrócono poszkodowanemu.

Usiłowanie włamania. Do mieszkania I. Mirowskiego, zam. w Będzinie przy ul. Plebańskiej 10, usiłował zakraść się w celach rabunkowych znany w Zagłębiu złodziej, Budzisz Piotr, którego zdołano w porę zatrzymać i osadzono w więzieniu.

Echa procesu brzeskiego.

We wtorek Sąd Najwyższy przystąpi do rozpatrywania skargi kasacyjnej na wyrok Sądu **Apelacyjnego** w sprawie brzeskiej.

Przewodniczyć będzie p. Wiśnicki, referuje p. Bonisławski, asesorem będzie p. Sągajło. Z ramienia prokuratury wystąpi p. Piernikarski.

Decyzja sądu nastąpi prawdopodobnie we środę.

Gdy nerwy odmówią posłuszeństwa.

W złym humorze był tego dnia gospodarz restauracji p. A. S. Przenosząc ciężko swoje sto kilo za bufetem, tu i tam ponuro spoglądał na chuderlawego kelnera. Jeżył przytem od czasu do czasu swe olbrzymie czarne wiechcie wąsów tak złowieszczo, że nieszczęśliwego p. Pawlinę przechodziły ciarki.

Zły humor szefa nie mijał, a nawet, mimo, że co kwadrans, dla uspokojenia nerwów, p. S. golił jedną większą gorzką — niezadowolenie rosło i rosło i rosło.

— O! — klął z hamowaną pasją — jak toto nie rusza, kolka jego przetrącona, jak toto nie wąkroi. Mucha w smole, treść paralityka. Jakby mu giry odjęło, ancymonkowi, żeby go najjaśniejszy klimat, rigoletto!..

Chuderlawy pomocnik, słysząc te straszliwe klątwy, słabł aż ze strachu i ruszał się jeszcze niezdarniej. Ręce mu dygotały, plątał się we własnych nogach i zawadzał o podłogę.

Przewrócił musztardę, rozlał małe jasne, a na jakiegoś gościa rozpartego na stole z głową, schowaną w ramionach, wylał talerz gorących flaków.

Szczęściem gość był całkiem gotów i mruknąwszy: „Szanowanie, Olszewski jestem", spał dalej.

Mimo to w gospodarzu aż się zagotowało. Uczuł, że jeszcze chwila, a nie wytrzyma i stanie się coś przerażającego. Co gorsza zrozumiał nagle, że teraz nawet większa gorzka go nie uspokoi. Trzęsącą ręką nalał angielkę spirytusu, dosypał garść pieprzu, dodał kieliszek ekstraktu piołunowego i wpuścił kilka kropel djabelskiej smółki.

Jednym haustem wychylił zbawczy środek, ugiął się na nogach i wsparty o ścianę, z wytrzeszczonkmi oczyma długo chwytał powietrze rozwartemi ustami, jak karp. Pomogło.

Kiedy jednak odzyskał przytomność, dostrzegł widok, na który całą kurację djabli wzięli. Pawlina wycierał serwetką głowę śpiącego obywatela.

— I cóż ty robisz, mydlino? — szepnął przez zaciśnięte zęby, głosem zduszonym od furji.

— Wycieram z gościa flaki... — jęknął nieszczęśliwy kelner.

Gospodarz nie wytrzymał. Rzucił się na kelnera, jak pies na listonosza i w jednem mgnieniu oka zrobił zeń rzecz bez nazwy. Gdy go zabrało pogotowie, zaklął, zamknął knajpę i poszedł na wódkę do konkurenta.

P. S. Wczoraj w sądzie otrzymał miesiąc aresztu.

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Jak to dawniej bywało.

Szach perski Nasr-ed-Din, podczas pobytu swego w Paryżu wyraził chęć asystowania przy zgilotynowaniu skazańca. Makabrycznym gustom władcy wschodniego postarano się zadośćuczynić. W towarzystwie wyższych urzędników oraz szefa protokułu, M. Nollard'a, udał się na plac kaźni. Gdy „wdowa" spełniła swój obowiązek, a głowa skazańca spadła do kosza, szach, klasnąwszy z zadowolenia, obejrzał się naokoło i dostrzegłszy Molarda wskazał go ręką katowi, dodając: „A teraz tego"... Był to Tableau.

Nic trudnego.

— Oj, chłopcze! Należy ci się dobre lanie. Już jabym ci natarł uszu gdybym był twoim ojcem.

— Phi, to nic trudnego! Przecież mama jest wdowa.

W czasie występu hypnotyzera.

Hypnotyzer: — A teraz, proszę państwa zahypnotyzuję tego oto pana w ten sposób, że zapomni o całej swej przeszłości.

Jeden z widzów: — Na Boga, wstrzymaj się pan! Ten jegomość winien mi sto złotych.

W żadnym kącie naszego pisma nie czai się zdrada... Żyd nie ma do nas dostępu: ani przez frontowe drzwi wstępnego artykułu ani przez tylne schody dobrze opłacanego ogłoszenia! Bez pardonu demaskujemy matactwa wielkiego zagranicznego kapitału! Wzywamy Czytelników, ażeby informowali nas o wszelkich nadużyciach na szkodę pracującej Polski! Łamy naszego pisma są otwarte dla każdego szczerego i poważnego polskiego głosu.

NEMO.

TAJEMNICA EXPRESU
KATOWICE – WARSZAWA.

4 Powieść sensacyjna.

Streszczenie początku powieści.

Bankier katowicki, Müller, wjechał z Katowic do Warszawy ekspresem, odchodzącym o godz. 10.15, by zawieźć do stolicy 1.200.000 zł. Zawiadomiony telegraficznie o wyjeździe Müllera jego przyjaciel Plastron oczekuje go na dworcu w Werszawie. Müller nie przybył jednak, a dochodzenie w tej sprawie wykazało, że został on zamordowany w pociągu, a zwłoki jego, wyrzucone przez zbrodniarzy na tor, uległy zmasakrowaniu. W sprawie tej policja rozpoczęła energiczne dochodzenie.

— Ależ — wykrzyknął zawiadowca, to mógł być tylko pociąg numer 85...

— Czy jesteś pan tego pewny?

— Absolutnie. Nie rozumiem tylko tego, dlaczego ten pociąg, który odszedł z Warszawy o przepisanej godzinie nie przybył dd Pruszkowa równocześnie z pociągiem numer 13. To opóźnienie spowodowało nieprzewidziany postój pociągu numer 13. Czekał na pociąg numer 85, z powodu bowiem naprawy toru prowadzonej obecnie, rozporządzamy chwilowo tylko jedną linją.

Pociąg numer 85 widocznie zwolnił biegu, lub nawet zatrzymał się między Pruszkowem i Warszawą. Muszę zażądać z Katowic odpowiednich wyjaśnień.

Komisarz policji, Plastron i sędzia śledczy wymienili znaczące spojrzenie i lekki uśmiech zjawił się na ich ustach.

W ten sposób morderstwo dokonane na bankierze, stawało się mniej tajemnicze. Kilku wspólników podróżujących tym samym pociągiem skorzystało z nieoczekiwanego postoju i rzuciło, lub wprost złożyło ofiarę na szynach w chwili gdy nadbiegał pociąg numer 85.

Nie ulegało wątpliwości, że złoczyńcy skorzystali z przypadkowo nastręczającej się sposobności, bo postój ten nie był przewidziany, a zamach musiał być poprzednio obmyślany. Stąd wniosek, że musiało być kilku wspólników, jeden bowiem zbrodniarz nie mógłby uporać się sam tak pomyślnie z trudnościami takiej operacji.

Cóż się więc stało ze złoczyńcami? Czy wysiedli w chwili postoju w szczerem polu?

To przypuszczenie nie wydało się prawdopodobnem.

Zatem należało wnioskować, że podróżny, który wysiadł w Warszawie i zniknął w sposób tak tajemniczy był głównym sprawcą zbrodni.

Towarzysze zaś jego w obecnej chwili zapewne znajdują się jeszcze w drodze, w pociągu numer 13.

W pierwszym więc rzędzie trzeba odszukać ślad tajemniczego podróżnego, którego dziwaczny wygląd zwrócił już uwagę publiczności na dworcu w Warszawie.

Komisarz policji kazał zebrać partję agentów i urządzić obławę w mieście i okolicy.

Sędzia śledczy, podziękowawszy i pożegnawszy czterech podróżnych, postanowił udać się osobiście na miejsce, w którem znaleziono zwłoki pana Müllera, odległe o jakieś ośm kilometrów.

Samochód, którym przybył przed chwilą, czekał jeszcze na niego, dzięki temu więc w parę minut bankier z Warszawy i dwaj urzędnicy znaleźli się na miejscu zbrodni.

Wysiadłszy z auta, skierowali się ku wyniosłości toru kolejowego, ponad którym rysowały się wyraźnie odbite od szarego tła horyzontu, sylwetki dwóch ludzi, czuwających na miejscu wypadku.

Wdrapali się wkrótce natę wyniosłość, a widok, jaki się tam przedstawił ich oczom, wstrząsnął nimi dreszcze przerażenia.

Na zboczu, wśród przydrożnych krzaków leżały szczątki ludzkie w potworny sposó zmasakrowane.

Plastron podskoczył pierwszy i nachyliwszy się nad tę rzeczą nieruchomą i zniekształconą wydał przeciągły jęk. Poznał swego przyjaciela, pana Müllera, nieszczęsnego katowickiego bankiera.

Zbladł ze wzruszenia i tylko najwyższym wysiłkiem woli zdołał utrzymać się na nogach.

Ciało strzegło dwóch urzędników kolejowych, dopóki nie zjawiły się władze. Wówczas udali się na stację po nosze, by odnieść ciało do Pruszkowa.

Noc była zimna. Pan Plastron drżał cały, bardziej jednak wstrząsany dreszczem wzruszenia niż chłodu.

Usiłował jednak opanować wzruszenie i zbliżył się do tej niekształtnej masy ciała i kości zmiażdżonych, które tak niedawno tworzyły żywego człowieka.

Z cienia wyłaniała się blada twarz zmarłego, napiętnowana wyrazem okropnego przerażenia. Pamięć tej twarzy, pan Plastron zachował na zawsze. Pochylili się wszyscy trzej nad zwłokami. Komisarz policji, człowiek zimny, z oddawna stępiałą wrażliwością, poddał je nawet dość dokładndm oględzinom. Dolna część ciała była zupełnie zmiażdżona, miejscami była to ohydna krwawa masa, do której lepiły się zbroczone szmaty ubrania.

Plastron podźwignął się pierwszy.

— Müller został okradziony — rzekł.

— Doprawdy? — zapytał sędzia śledczy.

— Tak, z wszelką pewnością! Miał zwyczaj przewozić większe sumy pieniężne w torbie podróżnej, przewieszonej przez ramię i przymocowanej w pasie rzemykiem. Na wierzch wkładał płaszcz. Ma jeszcze pas na sobie, ale torba zniknęła, a panowie sami możecie się przekonać, że rzemyk jest przecięty.

W tej chwili rozległ się w milczeniu nocy odgłos kroków ludzi, wracających z noszami.

Złożono niezmiernie ostrożnie zwłoki na nich i smutny korowód udał się do Pruszkowa, drogą wysypaną drobnymi kamieniami.

Była już piąta rano i blade światło jutrzenki zaczynało powoli przenikać czarne osłony nocy.

Ledwo żałobny orszak przybył na dworzec, naczelnik policji połączył się telefonicznie z Warszawą, by dowiedzieć się o rezultatach poszukiwań „tajemniczego podróżnego", podjętych na jego zlecenie.

Nie zaszło jednak nic konkretnego w tym kierunku.

Za chwilę dano znać telefonicznie z Warszawy, że pan Kalinowski, szef bezpieczeństwa publicznego, przybędzie, by objąć osobiście kierownictwo nad toczącem się śledztwem, w towarzystwie trzech agentów, między któremi znajdował się Stanisław Janczyk, uchodzący za najlepszego detektywa w Warszawie.

Rozjaśniło się coraz bardziej.

O oznaczonej godzinie pociąg zatrzymał się na stacji.

Pan Kalinowski wysiadł ze specjalnie zarezerwowanego przedziału, wsparty na lasce, powłócząc zlekka nogą. Mimo tej ułomności i podeszłego wieku, pan Kalinowski posiadał ogromną siłę i energję, której mu niejednokrotnie zazdrościli młodzi podwładni.

Za nim postępował Janczyk, w towarzystwie dwóch kolegów. Ten ostatni cieszył się ogólnem uznaniem i uchodził za przebiegłego i czynnego człowieka, miał jednak tę wadę, że upierał się przy niektórych tezach, jakkolwiek nieraz były błędnemi, przez co zaniedbywał te, na które należało zwrócić uwagę. Ten system postępowania czasem dawał mu doskonałe rezultaty, nieraz jednak był przyczyną licznych zawodów. Mimo tych błędów cieszył się uznaniem swego szefa.

Z pociągu wysiadła jeszcze jedna osoba z twarzą, wyrażającą wielkie przygnębienie.

Był to Sikorski, prokurent banku Müllera, który w wiię wypadków odprowadzał szefa na pociąg.

Sędzia śledczy i naczelnik policji miejscowej zaprowadzili tych panów do zwłok i zdali sprawę z dotychczasowego śledztwa, które, jak wiemy nie dało żadnych pozytywnych rezultatów.

Szef bezpieczeństwa publicznego potrząsnął głową i spojrzał znacząco w stronę Janczyka, nie wymówiwszy ani jednego słowa.

Agent odpowiedział na to spojrzenie lekkim uśmiechem.

Sprawa była interesującą i dawała możność wykazania, że dorósł do niej; nastręczała szerokie pole do popisania się zręcznością i odwagą. Wszystkie te refleksje dały się wyczytać w spojrzeniach, zamienianych między szefem i jego podwładnym.

Pan Kalinowski skinął laską w kierunku trupa.

— Proszę go rozebrać, — rzekł krótko.

Ciąg dalszy jutro.

Wydawca: MIECZYSŁAW LEŚNIEWSKI. Druk: Drukarnia Przemysłowa A. Mazurkiewicz, Sosnowiec. Redaktor: ALEKSANDER MIESZALSKI.